# GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 10. Warszawa, 5 Czerwiec 1938r. Rok XXX


# Jak zapewnić robotnikom odpoczynek

O WCZASY ROBOTNICZE

Stare hasło socjalistyczne głosiło: 8 godzin pracy, 8 godzin snu i 8 godzin odpoczynku.

Zdobycie przez polską klasę robotniczą 8-godzinnego dnia pracy w listopadzie 1918 r. dzięki Rządowi Ludowemu, wywalczenie ustawy o urlopach robotniczych w 1922 r. wysunęła na prządek dzienny zagadnienie: jak zużytkować czas wolny od pracy, jak spędzić urlop.

JAK SPĘDZIĆ URLOP

Niestety, przeświadczenie, że odpoczynek po pracy jest nieodzownie konieczny dla zdrowia, dla uzyskania nowych sił do dal szej pracy, nie przeniknęło jeszcze do świadomości wsystkich robotników a specjalnie kobiet.

Owszem, człowiek chory powinien wyjechać na wieś czy do miejscowości kuracyjnej, aby się leczyć, dziecku też potrzebne świeże powietrze, o tym wiedzą wszyscy. Ale zdrowi?

Jakże często spotyka się robotnice, które po wyczerpującej całorocznej pracy w fabryce, urlop spędzają w domu. Przez czas urlopu kobieta obszywa „cały dom", robi gruntowne porządki, słowem pracuje, czasem więcej niż zwykle, a zdarza się, że urlop sprzedaje, a pieniądze oszczędza na zimę. A kobieta, która nie jest zatrudniona w fabryce i nie ma pracy zarobkowej, ale prowadzi tak zwane gospodarstwo domowe, to znaczy od rana do wieczora się krząta, gotuje, szyje, wychowuje dzieci.

Czyż to nie jest praca?

Czyż jej nie należy się odpoczynek?

CZŁOWIEK A MASZYNA

Każdy mechanik wie o tym, że co pewien czas należy maszynę, która jest w ruchu poddać remontowi, a niekiedy jest tak zwany kapitalny remont, a organizm ludzki, który jest jeszcze bardziej skomplikowaną maszyną pracuje bez przerwy. Musimy więc ten organizm również poddać remontowi w czasie urlopu, ażeby był zdolny do dalszej intensywnej pracy.

Zmęczenie po pracy jest objawem fizjologicznym, naturalnym, ażeby zmęczenie usunąć, należy pracę przerwać i odpocząć.



Letni obóz kobiecy Zw. Kob. Stow. Sp.

Urlop musi być przeznaczony na odpoczynek, dla przyjemności dla rozrywki, dla zebrania nowych wrażeń.

Usuwać codzienne troski i zmartwienia, zmienić otoczenie, do którego się przywykło przez cały rok, wesoło i radośnie spędzić czas wolny od pracy.

POLSKA A ZAGRANICA

Zagranicą szereg organizacji wspomaganych przez rząd, samorząd — zajmuje się wczasami dla robotników. Np. w Belgii w roku 1936 został utworzony Urząd narodowy wczasów robotniczych, którego zadaniem jest praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia.

U NAS

Szereg organizacyj robotniczych jak Związek Rob. Stowarzyszeń Sportowych, Tow. Uniw. Rob., R.T.T. w programie swej działalności ma organizację wczasów.

A więc obozy sportowe dla młodzieży, obozy wypoczynkowe dla dorosłych, obozy turystyczne, wycieczki — oto program.

Ażeby ten program urzeczywistnić, aby odpoczynek nie był przywilejem burżuazji i klas posiadających, ale był przede wszystkim dla tych którzy go najwięcej potrzebują musi być zainicjowana szeroka akcja społeczna i zapewniona pomoc.

Robotnik i robotnica zarabiają dziś tak mało,eż zarobek zaledwie wystarcza na życie, a nie ma mowy o oszczędnościach na wyjazd.

A przecież raz do roku trzeba wyrwać się z dusznej izby, z ciasnej ulicy proletariackiej i odetchnąć powietrzem wsi, zobaczyć góry lub morze.

Ażeby urzeczywistnić nasze żądania w tej dziedzinie, walczyć musimy o podwyższenie płac robotniczych, dzięki którym umożliwione zostanie praktyczne wyzyskanie ustawy o urlopach. Jednak już dziś, mimo niskich płac, muszą znaleźć się fundusze, by robotnicy i robotnice korzystali z urlopów.

A środków tych dostarczyć musi organizacjom robotniczym państwo i samorząd.

Drogie przejazdy kolejowe powodują, że robotnicy o ile wyjeżdżają, to tylko w najbliższe okolice od miejsca zamieszkania, nie znają wcale ani gór, ani morza.

Tanie przejazdy muszą ułatwić robotnikom poznanie swego kraju, tanie obozy, kolonie, umożliwić pobyt w zdrowej i pięknej okolicy.

Urlopy robotnicze nie w zatęchłej wilgotnej izbie, ale w słońcu, wśród lasów i gór, to są nasze żądania.

*Stefania Krygierowa*

# Judaszowe srebrniki

Na Górnym Śląsku, Pomorzu i w Poznańskim działa z całą bezwzględnością hitlerowska agitacja. Za pomocą ogromnych sum trafiają agitatorzy do mieszkań robotniczych czy chłopskich namawiają żony, że by je zjednać dla hitlerowskiej orientacji.

Zdumiewającą jest wyrozumiałość władz polskich, ścigających z całą surowością robotę komunistów, gdy podkopy faszyzmu niemieckiego są w tej chwili najgroźniejsze. Młodzież polska zapełnia organizacje hitlerowskie, bo tylko za cenę zdrady otrzymuje pracę po drugiej stronie granicy.

Dyktator i jego Rząd, jak np. premier Goering, nie uznają narodowości polskiej w Niemczech, Mazurzy, Kaszubi, Ślązacy, to nie Polacy, i zapewnia ją, że nowy spis ludności udowodni światu, że w Niemczech nie ma mniejszości narodowych, a więc i Polaków. W Rzeszy działa terror, straszny terror, łamiący bezwzględnie wszelaki opór, na ziemiach polskich działają judaszowe srebrniki, trucizna zabójcza, w okresie bezrobocia, kiedy młodzież nie ma nadziei znalezienia pracy w Polsce.

Niebezpieczeństwo niemieckie jest bezpośrednie, nie ma czasu na wyczkiwanie aż się „samo odmieni", nie wolno czekać na zmiłowanie boże. Wszystkie czynniki w Polsce świadome odpowiedzialności, muszą działać bez zwłoki i kres położyć szkodliwej agitacji. Obce agentury wypędzić z Polski, zdjąć dyplomatyczne rękawiczki.



Na pływalni

# Dyktatorzy przy pracy

Mussolini połknął Abisynię, trochę go gniecie w żołądku, bo Abisyńczycy „stają dęba“ i kopią go mocno, ale wiadomo, Włosi popijają wino dla lepszego trawienia, więc i Mussolini zaciska pasa i trawi Abisynię. Wiadomo, że kraj ten leży aż w Afryce, a dyktator chciał i na bliższym terenie się zabawić, bezczynność bowiem jest dla „zdrowia“ dyktatorów bardzo szkodliwą. Skoro się ludności odbiera prawa, zakłada kagańce, nie pozwala swobodnie oddychać, musi się urządzać zabawy, pochody, iluminacje, rocznice zwycięstw, i mdłe wojenki.

Mussolini wybrał — Hiszpanię, jako teren zabawy w taką właśnie „małą wojnę“ przy pomocy zdrajcy gen. Franco. I bije się włoska młodzież, umiera za sprawę Mussoliniego, chociaż wpaja się w tych „bohaterów“ przekonanie że umierają za włoską ojczyznę.

Matkom nie wolno nosić żałoby po synach, żonom po mężach, bo czarne krepy psułyby nastrój radości dyktatora. Jeżeli jemu wesoło na duszy, poddani nie mają prawa opłakiwać najbliższych i najdroższych zwłaszcza, że włoszki wedle rozkazu urodzą tyłu żołnierzy, ile dyktatorowi potrzeba do dalszej zabawy.

Hitler wypisał wesołe zawołanie: „Przez siłę do radości“, czyli głodno, chłodno, ale wesoło musi być w Niemczech. Nie ma ludność masła, jaj, mięsa, ale ma armaty, samoloty, tanki, karabiny. Raduj się narodzie, bo taka jest wola naszego wodza, wołają słudzy najmici.

Hitler ma także dobry apetyt, lepszy niż Mussolini, a żołądek „strusi“. Strawi wszystko, co połknie i woła natarczywie: „głodny jestem“. Zjazdł więc zagłębie Saary, Wolne (pożal się Boże) Miasto Gdańsk, ostatnio Austrię, i szczerzy zęby na Czechosłowację. Zdawało mu się, że uda się przełknąć kraj Sudecki przez rozwalenie Czechosłowacji, albo w najgorszym wypadku całe państwo podporządkować swoim rozkazom.

Niemcy mieszkają i w Polsce, rozkazano ogólną mobilizację i czekają w ordynku, kiedy „wódz Hitler“ zacznie upominać się o ich krzywdę. Tymczasem Niemcy w Czechosłowacji i w Polsce mają pełne prawa, ba, nawet przywileje, kiedy 1½ miliona Polaków w Niemczech żyje w niewoli pod strasznym terorem, pozbawieni szkół, nawet po polsku mówić nie wolno.

W Rumunii aresztowano całą organizację faszystowską, która za pieniądze z Berlina (400 milionów lei) prowadziła agitację przeciwko państwu i szpiegowską robotę „na rzecz ościennego państwa“.

W Ameryce południowej pracują wysłannicy dyktatorów, w Afryce zabroniono wysiąść na ląd „gościom niemieckim“, z obawy, żeby nie przenieśli zarazy faszystowskiej. Trzeba się bronić, jak przed epidemią dżumy, czy cholery, inaczej grozi ludziom zagłada.

W Polsce trzeba dzwonić na alarm, niebezpieczeństwo hitlerowskiej zarazy przekroczyło granicę, działa z całą bezwzględnością.

Baczność, żeby nie było za późno.

*D. Kłuszyńska*

# Powrót do ojczyzny

Emigracja polska we Francji liczy około 600 tysięcy głów. Wyruszyli na obczyznę z nadzieją stworzenia sobie i rodzinom nowych, lepszych warunków bytowania. Jedni wyjechali z Polski, bo nie znaleźli pracy, chociaż wszystkie dziedziny zaniedbane przez zaborców wołały o ręce robocze, drudzy ruszyli z Westfalii i Polski w ogóle nie znali.

Twarde warunki stawiają kapitaliści klasie robotniczej, a francuscy znani są z niemiłosiernego wyzysku i bezwzględności. Chłopi i robotnicy, rzuceni na obcy teren cierpią niesłychane katusze. Pożera ich tęsknota za Ojczyzną, chociaż nie mieli często kawałka chleba; nieznajomość języka jest także wielką przeszkodą. Emigrant, pracujący na folwarkach, zdala od większych skupień polskich, zdany na łaskę i niełaskę patrona - pracodawcy popada w melancholię i inne choroby umysłowe.

O tej strasznej krzywdzie polskiego ludu roboczego dowiedziała się opinia publiczna w Polsce dzięki układowi, zawartemu między rządem polskim i francuskim, mocą którego umysłowo chorzy emigranci wracają do kraju, bo ich leczenie kosztuje w Polsce taniej niż we Francji. W r. 1938 trzy razy statek „Warszawa“ przywoził nieszczęśliwych obłąkanych mężczyzn i kobiety do Gdyni, razem przeszło 600 chorych, pod opieką lekarzy, sanitariuszy, pielęgniarzy i pielęgniarek.

Ponury pochód, schodzą po trampie, kilka kobiet w kaftanach bezpieczeństwa, piękne i młode, stare, rozczochrane, niedbale ubrane. Niektóre mają na plecach przyszyte kartki, to są te, które oniemiały w nieszczęściu i nie chcą, czy też nie umieją już mówić. Zawodzą i szlochają, bronią się jakby przed napaścią, wyrywają się. Jedna woła: Non Madame, non, non (nie pani, nie, nie), rozlega się jej ryk, jak ściganego zwierzęcia. Ile musiała przecierpieć może zaprzedana do domu publicznego, broniła się przed przemocą patronki - gospodyni.

Nie będzie żadną przesadą, jeżeli stwierdzimy, że ogromna większość tych nieszczęśliwych nie padłaby ofiarą strasznej choroby, gdyby nędza nie wypędziła ich z Polski, gdyby w ojczyźnie znaleźli pracę i chleb.

opieka nad emigrantami jest niedostateczna, stacje nie dysponują odpowiednimi funduszami, a co daleko ważniejsze nie wszystkie „opiekunki“ stoją na wysokości zadania. To nie jest urząd i załatwianie papierków nie wystarcza. Są to nieszczęśliwi ludzie, często młode dziewczęta i kobiety, którym trzeba śpieszyć z pomocą o każdej godzinie. Na obczyźnie słowo serdeczne działa jak balsam, przyłożony na ranę.

Wierzymy, że wpływ otoczenia, troskliwa opieka w szpitalu w Choroszczy zbawczo oddziała na stan zdrowia tych biednych ludzi. Może wrócą do życia, do rodzin. Oby w kraju znaleźli chociaż trochę szczęśliwości, za którą poszli daleko w świat i zmysły postradali.

## Pan Jezus wypędza przekupniów z świątyni

Wielcy kapitaliści trzęsą światem, gną się przed nimi wszystkie władze, bo od ich łaski zależy utrzymanie się na powierzchni. Mussolini i Hitler przy poparciu kapitalistów opanowali Włochy i Niemcy i bez milionów wielkich banków i przedsiębiorstw nigdy by nie doszli do władzy. Powodzene dyktatorów jest więc ściśle związane z poparciem tych mocarzy świata.

Przed faszyzmem ugiął się i arcybiskup Wiednia Initzer, zapewniając Hitlera o swojej przyjaźni i poparciu kościoła dla akcji wyborczej 10 kwietnia, kiedy to Austriacy mieli przez głosowanie potwierdzić, że dobrowolnie łączą się z Rzeszą Niemiecką.

Papież jeszcze w r. 1926 zawarł porozumienie z Mussolinim, powstało Państwo Watykańskie i papież nie jest już więźniem w Watykanie ale wolnym władcą.

Kler stara się zasadniczo o utrzymanie dobrych stosunków z bankierami i magnatami. Ostatnio papież Pius XI udekorował bankiera nowojorskiego John'a Piermont Morgan'a i znanego amerykańskiego magnata finansowego Tomasza Lamont'a, Wielkim Krzyżem Orderu św. Grzegorza. Ponad to Ojciec św. nadał tytuł papieskiego Cameriere b. gubernatorowi stanu Nowy Jork, Alfredowi E. Smith'owi.

## NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

# Dyskrecja

*Ważna to cnota życiowa — nic rozpowiadać na prawo i na lewo o tym, co się widziało czy słyszało u sąsiadów.*

*Poczucie to jest mocno zakorzenione w pani Paczkowskiej, która w ten mniej więcej sposób zapewnia swą sąsiadkę, że nie lubi wtrącać się do cudzych spraw, że jej one ani ziębią ani grzeją i że najlepiej zawsze pilnować własnego nosa: „Bo i co mnie może obchodzić, moja pani, że Walkowski znów w sobotę nie dał żonie ani grosza z wypłaty, tylko wszystko przechlał z tym rudym, co to mieszka u swojej ciotki, grosza jej za kąt nie płaci i jeszcze od starych łamag wymyśla?*

*Czy ja ciekawa jestem skąd najstarsza Walkowskich ma na wszystkie fatałachy i skąd reszcie dzieciaków cukierki i czekoladki przynosi? Najlepiej pilnować swojego nosa, a nie zważać, że dziewczynę coraz inny fagas po północku aż do bramy odprowadza i „pa aniołku“, albo „ślicznieś my się zabawili“ do ucha szepcze.*

*Jak tam cudzych spraw nie jestem ciekawa, wolę oczy w inną stronę odwrócić, żeby nie patrzeć na ten przykład jak ten Michniak, co przecież dopiero 2 miesiące jak się ożenił, a już jak ten oberwus wygląda, bo żonusia woli wylegiwać się do południu, niż mężowi guziki poprzyszywać, a koledzy dopiero mu przygadują: „ożenił się — odmienił się — był chłop jak malowanie, co żona z nim zrobiła!“ Ale ktoby tego słuchał: ja tam nie lubię mieszać się do cudzych spraw. Abym ja swoje dzieci na porządnych ludzi kierowała, co mnie obchodzi, że Bolerska nosa nawet dzieciakowi nie utrze, brudne to gania po podwórzu, a jak do mieszkania wraca, to matka drzwi nie otwiera, bo akurat z tym krawcem z przeciwka romansuje i prócz wszystkiego papierosami rodzonego męża go częstuje.*

*Ale mnie by czasu było szkoda i gęby, żeby się sąsiedzkimi sprawami zajmować. Ja się tam w plotki nie lubię wdawać, jak ta kumoszka, Węglińska, co tak sobie codzień język sąsiadami wyciera, że nigdy mąż obiadu w domu nie zje — bo zawsze jest przypalony“.*

*Ma rację pani Paczkowska. Grunt — to umiejętność trzymania języka za zębami czyli dyskrecja.* *Nat.*

# Nierozwiązane zagadnienie

Uruchomienie robót publicznych daje pracę poważnym zastępom bezrobotnych tak w miastach, jak i na wsi. Nie należy jednak oddawać się złudzeniu, że praca źle płatna, trwająca zaledwie kilka miesięcy leczy ciężką chorobę i waży wydatnie na rynku spożywczym.

Właściwie nie mamy ścisłych liczb, obrazujących bezrobocie w całej rozciągłości i zgrozie, bo w formularzach spisu ludności z roku 1931 brak było pytania, dotyczącego bezrobocia. Wykazano 603 tysiące bezrobotnych robotników i 78 tysięcy pracowników umysłowych.

Niewątpliwie bezrobocie miejskie było w czasie spisu ludności większe, niż wynikałoby z danych spisowych, a na wsi wiadomo, że mamy kilka milionów zbędnych rąk. Narodowcy widzą lekarstwo w skierowaniu bezrobotnych chłopów do miast i miasteczek, zapewniając nieszczęśliwych, że zdoby cie straganu żydowskiego da chleb tym milionom. Zbyteczne dowodzić, że jest to zwyczajne „oszustwo narodowe", bo zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, o ile rozporządzałyby gotówką, mogłoby znaleźć zarobek. Dla całej ogromnej masy chłopskiej bezrobotnej i motorolnej muszą się znaleźć inne sposoby, żeby dla nich zorganizować warsztaty pracy, jak parcelacja wielkich majątków ziemskich, dobrze zorganizowane spółdzielczość i ostatecznie roboty publiczne, ale dające pracę przez 6 dni w tygodniu i za dobrym wynagrodzeniem.

Nie wolno zapominać, że rok rocznie wchodzi na rynek pracy młode pokolenie w pokaźnej liczbie i pracy znaleźć nie może. Obozów pracy nie można traktować jako prawdziwych warsztatów pracy,— nie kształcą zawodowych robotników i niesłychanie niska zapłata, 50 gr. dziennie, żołnierskie utrzymanie i mieszkanie w obozie, nie pozwala młodemu człowiekowi na udzielenie pomocy rodzinie, co należy do normy. Kilka osób zarabiających umożliwia utrzymanie rodziny na pewnym poziomie i ewentualne kształcenie młodszych dzieci. Organizuje się Centralny Okręg Przemysłowy (C. O. P.) ze względu na uruchomienie ważnych dla obrony państwa gałęzi przemysłu. Ludność tego okręgu obejmująca obszar od Rzeszowa do Sandomierza z oparciem o Kielce i Radom znajdzie pracę przy budowie fabryk, regulacji rzek, budowie dróg, ale jest to kropla w morzu ogromnych potrzeb, żeby bezrobocie wydatnie ograniczyć.

Można bez przesady, w oparciu na badaniach Instytutu Spraw Społecznych, czy pracach R. Lessela przyjąć, że liczba bezrobotnych w miastach dochodzi do 1 i pół miliona w miesiącach zimowych, spadając do dolnej granicy 750 tysięcy w miesiącach letnich.

Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie dyktatorów, że rozwiązali to trudne niesłychanie zagadnienie i dali pracę całemu młodemu pokoleniu.

W Niemczech chłopcy i dziewczęta pracują pod przymusem w obozach pracy, a zarobki robotników zatrudnionych w przemyśle wojennym (a wiadomo, że w Niemczech cały przemysł nastawiony jest na wojnę) są tak obniżone, że nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb dnia.

Fabryki pracują na trzy zmiany właśnie dla przyszłej wojny, którą Niemcy grożą wszystkim sąsiadom.

Ale i w demokratycznej Ameryce bezrobocie nie zmalało, rząd wydaje setki milionów na zapomogi, uruchamia roboty publiczne na amerykańską stopę i nie może urwać łba tej złowrogiej chorobie.

Zmechanizowanie i znormalizowanie pracy wyrzuciło dziesiątki tysięcy ludzi z fabryk i z roli i tam gdzie pracowało 1000 robotników, wystarczy 100 albo i mniej. Zubożenie ludności ograniczyło możliwości kupowania, rynek wewnętrzny się skurczył i świat cały znalazł się w błędnym kole, z którego wyjście jest możliwe przez zmianę ustroju, przez przebudowę całej gospodarki. Stary porządek już się wali, trzeba nowy wprowadzić ład, jeżeli „sól ziemi", lud pracujący nie ma zmarnieć z głodu i chorób.



# Bandosi

W okolicach podwarszawskich znajduje się wiele folwarczków. Są to na oko większe gospodarstwa rolne, posiadające około 50 hektarów powierzchni. W innych okolicach kraju i przy gospodarce zbożowej byłyby to tylko średnie gospodarstwa o niewielkiej samo - wystarczalności. Ale bliskość Warszawy zmienia zupełnie sytuację materialną tych gospodarstw. Celem osiągnięcia największej wydajności, sadzi się tu tylko warzywa i to najlepiej opłacające się; t. zw. nowalie, hoduje się nawet w cieplarniach. Wszystko to wymaga lepszego uprawiania, a co za tym idzie i większej ilości rąk roboczych.

Skoro tylko nadchodzi wiosna, na polach pojawiają się sprowadzani robotnicy rolni — bandosi. Ilościowo przeważają wśród nich kobiety, gdyż te dają się łatwiej wyzyskiwać.

Ziemia nie pozwala robić na sobie oszczędności. Słabiej doprawiona, gorszym plonem obrodzi. Bo ziemia nie da się oszukać. Ale człowiek — do tego nieświadoma kobieta, pół analfabetka, można sobie pozwolić.

Z obniżką cen na produkty rolne dniówka robotnika spada o połowę, mimo — że robotnik spełnia nadal tę samą pracę, mimo, że ziemia tak samo, a często jeszcze lepiej obrodzi.

Nędza wsi polskiej sprawia, że na każde zawołanie stają tłumy nędzarzy, gotowe pracować za grosze. Wszystko to dzieje się w okresie, w którym czynniki oficjalne głoszą o wzrastającej poprawie na wsi.

Sezon bandosów rozpoczyna się wczesną wiosną, a kończy się późną jesienią. Dzień roboczy trwa mniej więcej od 5-ej rano do 8-ej wieczorem. W okresie pilnych robót, pracują od świtu do późnej nocy i nikt im godzin nie liczy. Pracują również w niedziele i święta, krócej niż w dni powszednie. Muszą przecież podlewać warzywa, zrywać warzywa, potrzebne do sprzedaży na dzień następny.

Pracują wciąż pod kontrolą; zawsze jakiś nadzorca, czy to w postaci samego właściciela, czy też wynajętego w tym celu pracownika, baczy, by nie odpoczywali.

Za taką pracę otrzymują dniówkę półtora złotego, oraz dwanaście kilogramów kartofli tygodniowo, lub czasem zamiast kartofli, iny produkt w naturze. Nie wolno im brać innych warzyw i nawet w najmniejszych ilościach.

Życie muszą kupować i gotować sami, a jak się odżywiają przy takich zarobkach, skoro starają się przywieźć pewne oszczędności do domu.

Nie należą do żadnych związków. Pracodawcy pilnie strzegą „prawomyślności" swych robotników, byle przewinienie grozi utratą pracy.

Pracodawcy chcąc uniemożliwić przenoszenie się robotników do miejsc lepiej płatnych, zatrzymują płace robotnikom, wydzielając im tylko drobne sumy.

Robotnicy rolni nie korzystają z pomocy lekarskiej, ani żadnych ubezpieczeń. Na wypadek choroby są zdani tylko na siebie.

Warunki tu opisane panują we wszystkich podobnych gospodarstwach bez względu na ich wielkość.

ROBERT NEBELSKI

## ŚWIADOMOŚĆ KLASOWA

Wyobrażałam sobie robotników francuskich, jako element czynny, wysoko uświadomiony i broniący swych praw. Ci, z którymi zetknęłam się po raz pierwszy w „Chaussures Flor", okazali się nieuświadomieni i bierni. Dość powiedzieć, że żaden z nich nie należał do związku zawodowego. O poziomie umysłowym moich towarzyszy pracy świadczyły wymownie rozmowy, toczące się w atelier. Najczęstszym tematem rozmów była miłość, o której mówiono w sposób najbardziej wulgarny i cyniczny. Nie oszczędzano drastycznych szczegółów, opowiadając o przygodach miłosnych własnych i cudzych. Nigdy nie słyszałam rozmów o polityce, o sprawach kulturalnych lub zawodowych. Ten niski poziom umysłowy robotników „Flora" tłumaczy się niewątpliwie niską stopą życiową, spowodowaną nędznymi płacami. Przeciętny zarobek robotnicy wynosił szesnaście franków dziennie, co na prowincji Francji i to w roku 1930/31 ledwie starczyło na życie. Tylko robotnicy wykwalifikowani, a tych było zaledwie kilku, zarabiali trzydzieści do czterdziestu franków dziennie. Należy przy tym wziąć pod uwagę fakt, że praca w sezonie przeciągała się do 9—10 godzin, co nas tak wyczerpywało, że nie mogło być mowy o jakiejkolwiek pracy nad sobą. Zasada 8-o godzinnego dnia roboczego nie była przez panów patronów przestrzegana.

Stosunki między robotnikami, a zwierzchnością oparte były głównie na donosicielstwie. Patron był dla robotników postrachem; nigdy się z niczym do niego nie zwracano. Muszę przyznać, że sama nie przejęłam się tą atmosferą dystansu, jaki dzielił robotników od patrona. Gdy raz jedliśmy przy pracy, zostałam surowo skarcona za moją bezprzykładną odwagę, przez robotnicę, która pracowała w tej fabryce od trzydziestu lat, pomimo to, nie zdobyłaby się na podobny krok.

Moje rozstanie z pierwszą placówką pracy odbyło się w sposób wielce nieoczekiwany, który rozwiał wszystkie moje dotychczasowe złudzenia o „ojczyźnie wolności".

## NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1 MAJ!

Było to 1-go maja 1931 roku. Byłam przekonana, że wszyscy robotnicy Francji świętują ten dzień, że przychodząc do pracy, naraziłabym się na znaczne przykrości ze strony moich towarzyszy. Naiwność moja była tak wielka, że bez żadnego porozumienia z towarzyszami pracy nie zjawiłam się 1-go Maja w atelier.

W rezultacie, gdy stawiłam się nazajutrz do pracy, oświadczono mi, że zostaję wydalona, z ośmiodniowym wymówieniem. Spadło to na mnie, jak grom z jasnego nieba.

Nie pomogły żadne tłumaczenia ani protesty, po ośmiu dniach musiałam opuścić fabrykę. Muszę przy tym stwierdzić, że nie zauważyłam u pozostałych robotników żadnych objawów zainteresowania moją sprawą. Przeszli nad nią obojętnie do porządku dziennego, pomimo, że dotychczas okazywali mi dużo sympatii.

Lidia Górska

# STUDENTKA W FABRYCE

Opuszczenie atelier „Flor" nie odbyło się bez dodatkowych przykrości. Oburzony patron odmówił mi kategorycznie świadectwa pracy, na którym bardzo mi — jako cudzoziemce zależało. Sprawa oparła się o Sąd Pracy, który rozstrzygnął zatarg całkowicie na moją korzyść.

Tym razem, rozpoczynając nową Odysseję w poszukiwaniu pracy, byłam już zaopatrzona w certificat de travail".

## SŁUGA MASZYNY

Praca w atelier „Flor" była dla mnie, jako dla inteligentki niezwykle cennym doświadczeniem, jakkolwiek nie zapoznała mnie jeszcze z wielkim przemysłem, z atmosferą prawdziwej fabryki. Kilka miesięcy pobytu w tym warsztacie były swego rodzaju stażem, który wyrobił we mnie pewną odporność fizyczną, chociaż pod względem zawodowym nie dał mi żadnych kwalifikacji. Gdy znalazłam się następnie w wielkiej hali fabrycznej, przy maszynie, łatwiej mi już było wciągnąć się w rytm pracy i przystosować do nowych warunków. Pomimo to w drukarni „Job" (był to jeden z oddziałów ogromnej fabryki bibułek do papierosów), zdałam sobie natychmiast sprawę z czekającego mnie wysiłku nerwowego. Przydzielono mnie, jako uczenicę do starszej robotnicy, obsługującej maszynę drukarską. Maszyna t odbijała złotymi literami nazwę firmy na opakowaniu zwijek do papierosów. Praca polegała na podkładaniu wielkich roli papieru, które następnie długą taśmą przesuwały się pod prasą drukarską.

Trzeba było nieustannie czuwać nad sprawnym działaniem maszyny: należało co pewien czas dosypywać sproszkowanego brnzu i ołowiu do zbiorników, należało regulować bieg taśmy papieru, uważać, by rysunek był równomiernie odciśnięty, wreszcie układać w paczki gotowe już banderole. Regularnie co pół godziny maszyna była oliwiona przez mechanika, którego jedyne zadanie polegało na całodziennym obchodzeniu hali i smarowania maszyn. Przerwa, spowodowana natłuszczaniem trybów naszej maszyny, psuła ustalony rytm, który należało na nowo regulować. Gdy udało mi się już pokonać kaprysy maszyny, gdy wszystkie kółka funkcjonowały sprawnie, co pozwalało na chwilę odprężenia nerwowego, w tym momencie zjawiał się, jak na złość „engraisseur" ze swoją blaszanką, hamował działający uległe mechanizm i... cały taniec dookoła maszyny zaczynał się na nowo. Nie łatwo było ugłaskać rozkapryszonego potwora. Nie, nie widziałem dotąd, że człowiek jest sługą maszyny, w książkach o tym nie czytałam. Pod tym względem praca w fabryce „Job" dała mi bogate doświadczenie. Przekonałam się, jak niską wartość posiada człowiek w porównaniu z maszyną.

Maszynami opiekowano się w naszej fabryce z niezwykłą pieczołowitością. Poza racjami smarów, otrzymywanymi kilkanaście razy dziennie, poddawane one były co wieczór dokładnemu półgodzinnemu oczyszczaniu i natłuszczaniu. Proceder ten należał do codziennego rytuału: pół godziny przed ukończeniem pracy rozlegał się gwizd, będący specjalnym hasłem do rozpoczęcia porządków. Nie na tym kończyły się zabiegi około maszyn. W soboty tylko dwie godziny ranne przeznaczone były na normalną pracę, resztę czasu zaś poświęcano generalnemu czyszczeniu. Dokonywano wtedy dokładnej rozbiórki wszystkich trybów, kół, śrub, wałków, które podlegały pedantycznemu szorowaniu na glanc.

Robotnice stale uskarżały się na bóle brzucha, a wypadki omdleń wskutek zatrucia ołowiem były na porządku dziennym.

Praca u „JOBA" nie wymagała wielkiego natężenia mięśni, lecz rujnowała zdrowie i szarpała system nerwowy.

Dyrekcja fabryki, tak troskliwie opiekująca się maszynami, nic nie robiła dla oszczędzania zdrowia ludzi, którzy te maszyny obsługiwali. System pracy był w najwyższym stopniu zracjonalizowany. Kontrolowano nie tylko wydajność robotnika, lecz ilość zmarnowanego przezeń materiału (ważono np. zniszczony podczas pracy papier). Całe urządzenie fabryki było ostatnim wyrazem techniki, ale... nie było odpowiedniej wentylacji dla usunięcia trujących miazmatów, nie mówiąc już o maskach ochronnych.

Częste wypadki przy pracy nie przeszkadzały bynajmniej właścicielom fabryki, gdyż robotnik jest rzeczą o wiele mniej kosztowną niż maszyna i dającą się łatwo zastąpić.

## „NIE BĘDZIE TA — TO BĘDZIE INNA"

O żadnej opiece lekarskiej nie było w ogóle mowy, przyjmowano do fabryki kobiety w ciąży i chore na płuca. Nietrudno się domyślić, jak wpływała ta praca na ich zdrowie. To też element ludzki nieustannie się zmieniał i dlatego fabryka była zawsze pełna uczenic, które stanowiły rezerwę, mającą dostarczać nowych sił dla zapełnienia luk po ustąpieniu wykwalifikowanych robotnic.

Co do mnie, nie weszłam wcale w kadry tych ostatnich, gdyż po trzech tygodniach stan zdrowia zmusił mnie do porzucenia pracy. Przeraziły mnie pierwsze symptomy choroby zawodowej, o której tyle z teorii wiedziałam.

Wystarczyły zaburzenia przewodu pokarmowego, swędzenie skóry (tym przykrzejsze przy 50-cio stopniowych upałach), bym uciekła z fabryki, mimo, że zarabiałam 18 franków dziennie i nie miałam żadnej perspektywy zdobycia nowej pracy.

Sytuacja moja nie wydawała się jednak beznadziejną, gdyż w ciągu tych trzech tygodni pracy u „JOBA" uzyskałam prawo pracy, bez którego cudzoziemiec we Francji może znaleźć zajęcie tylko drogą nielegalną.

Była to jedyna korzyść z trzydniowego łykania bronzu.

Zamiana „Carte d'identite" — studentki na „Carte d'identité" — robotnicy symbolizowała moje przejście do innej klasy społecznej.

## „DZIEWCZYNKA DO WSZYSTKIEGO"

Odrazu po wystąpieniu od „JOBA" udało mi się uzyskać nowe zajęcie. Przechodząc ulicą przed wystawą dużego składu fartuchów, spostrzegłam ogłoszenie: „Poszukuje się robotnic".

Namyślałam się chwilę, zanim weszłam, co zauważył stojący obok dozorca. „Nie masz poco wchodzić moja mała, oni tam zawsze poszukują robotnic, ale to tylko „truc", żeby pokazać, że interes dobrze idzie".

Pomimo tej rady zdecydowałam się wejść do sklepu i wyrazić patronowi moją gotowość objęcia posady u niego. Okazuje się istotnie, że posada była. Ale jaka?

Monsieur Martin prowadził przy swym sklepie pracownię fartuchów, gdzie zatrudniał kilkanaście robotnic. Do skompletowania personelu potrzebna mu była dziewczynka „a tout faire", którąby sprzątała atelier, układała na półkach wykończoną robotę, oraz obsługiwała dwie maszyny: do dziurkowania i do przyszywania guzików.

Bez wahania przyjęłam to zajęcie, za które M. Martin zaofiarował mi „niewiarogodnie" wysokie wynagrodzenie — 14 franków dziennie (jest prawdą, że mógł zatrudniać dziewczynkę, którejpłaciłby najwyżej 10 franków).

W obszernym sklepie M. Martin'a mieściło się równocześnie biuro i pracownia. Elektryczne maszyny do szycia, przy których pracowały robotnice, ciągnęły się dwoma rzędami wzdłuż tylnej ściany sklepu. Przy bocznych ścianach stały stoły obu krojczyń, których praca była również do pewnego stopnia zmechanizowana (posługiwały się maszynowym nożem, poruszanym siłą elektryczną).

# 12 czerwca znowu wybory na Śląsku Cieszyńskim

(Koresp. „Głosu Kobiet").

Gdy ten numer dojdzie do rąk Waszych w kilkunastu gminach będzie już po wyborach. Ale **dnia 12 czerwca odbędą się znowu wybory** w wielu innych gminach. **Kobiety, których jest więcej niż mężczyzn w gminach śląskich będą decydowały, kto przez najbliższych 6 lat będzie w gminach tych gospodarzył.** Od Was zależy kogo na radnych gminnych wybierzecie.

O głosy Wasze ubiegać się będą różne listy. Będą Was wzywać różnymi językami, byle tylko pozykać dla siebie. **Musicie mądrze wybierać.**

Wszak idzie o los Wasz i rodzin Waszych. Opłaty za czynności w gminie, wysokość podatków, rodzaj wydatków oto sprawy, o których decydować będą przyszli zastępcy Wasi w gminach.

**Wybierać winniście takich ludzi, którzy bronić będą interesów ludzi pracy, dbać o opiekę społeczną i starać się będą by ulżyć ciężkiej doli bezrobotnych,** których mamy tylu w gminach naszych.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą, zapobieganie chorobom, które je trapią, to ważne dziedziny gospodarki gminnej.

Ale inaczej na te wszystkie sprawy patrzą kapitaliści, dyrektorzy hut i kopalń, czy inni ludzie zamożni a inaczej bezrobotni, biedni robotnicy czy chałupnicy. Inaczej myśli zarząd dworu a odmiennie robotnica rolna, czy robotnik leśny.

Kapitaliści i ich sługusy starać się będą zwalić ciężary gminnej gospodarki na ludzi pracy a szczędzić będą kapsy swojej. Przedstawiciele robotników, chałupników, małorolników muszą się zaś starać o to, aby jaknajwięcej podatków wycisnąć z kieszeni tych, co to w gminie są najbogatsi a najwięcej biadają.

Ale i inny jeszcze podział istnieje wśród mieszkańców gminy. Często zamieszkują obok siebie ludzie różnych narodowości. Oprócz Polaków, są Czesi i Niemcy. A tak się zwykle dzieje, że **najbardziej upośledzony na Śląsku to lud polski.**

Różni przybysze wypierają z posad ludzi miejscowych od wieków tu osiadłych. Dla młodzieży polskiej, choćby i gimnazium ukończyła trudno o posady. Często też młodzież musi być przez rodziców utrzymywana, bo zajęcia dostać nie może, gdyż polską ukończyła szkołę, językiem ojców się posługuje i do polskich należy organizacyj.

**Szowiniści obcy starają się z dzieci naszych zrobić „szkopyrtnioków".** Nie możemy na to patrzeć obojętnie.

Nie możemy pozwolić aby gminami naszymi rządzili ludzie nam niechętni lub zgoła wrodzy, nie rozumiejący potrzeb biednych polskich robotnic i robotników, rzemieślników czy rolników.

Dlatego też **wybierać musimy tych, co znani są z obrony ludzi pracy, to znaczy socjalistów polskich.** Polskie listy socjalistyczne wysuwane są przez Polską Socjalistyczną Partię Robotniczą. Radni tej partii bronić będą nas przed wszelkim uciskiem i wyzyskiem i nie dopuszczą, by lud polski był przez obcych gnębiony. Żony, matki, córki, siostry nasze nie dadzą się zbałamucić dręczycielom dzieci naszych, szowinistom i faszystom czeskim i niemieckim, co chcą nas wynarodowić, obcą narzucić mowę i odbierają chleb, ani komunistycznym przywódcom, co nigdy nie do trzymują tego co obiecują i rozbili na Śląsku silny niegdyś ruch robotniczy i nasze proletariackie organizacje zawodowe.

**Nie damy ani jednego głosu przy wandrowalcom, szkopyrtnikom, rozbijaczom i renegatom.**

**Głosujemy wszędzie na listy P. S. P. R. na ludzi, których znamy jako obrońców polskiego robotnika!**



# Dziecko i my

## W chwili zamroczenia

Zdarza się, że dzieci — ni stąd ni zowąd — stają się niedobre. Bywa, że dziecko, które do 10 — 13 lat było grzeczne, posłuszne i spokojne — „psuje się", staje się krnąbrne, nieposłuszne i nieznośne. Niewiadomo dlaczego ucieka z domu, zawiera na ulicy znajomości jakieś podejrzane, ściąga z domu rozmaite drobiazgi, czasami nawet przepada na całą noc.

Rodzice martwią się. Upominają dzieciaka, gniewają się na niego, biją.

Nic nie pomaga.

Dziecko staje się coraz gorsze, a często wszystkie te niespodziewane trudności kończą się w sądzie.

Rodzice wstydzą się za dziecko, mówią, że wpierw było dobre, stawiają świadków, że sami są porządnymi ludźmi.

A czy kto pije w domu?

Nie. Pijakami to oni nie są. Naturalnie czasami to i im zdarzy się wypić trochę przy imieninach czy przy święcie. Ale nie piją stale.

Tak rodzice piją tylko czasami i uważają, że są w porządku, a tymczasem tak naprawdę to są ciemnymi, bezmyślnymi ludźmi.

Bo alkohol jest zdradliwym napojem. Niby nie szkodzi, niby tylko w głowie zawróci, gdy się go pije, pije z tak zwanym „umiarem", a tymczasem dostaje się do wszystkich wewnętrznych organów człowieka. Przytępia jego umysł, działając na mózg, psuje równe i miarowe działanie serca, powiększa wątrobę, wzmaga pobudliwość nerwową i wpływa na działalność gruczołów płciowych kobiety i mężczyzny.

Rodzice pijący rzadko i jak mówią z „umiarem' sami trochę narażają swe zdrowie. Ale wszystkie ujemne skutki alkoholu dziedziczy dziecko. Dlatego to dzieci nałogowych alkoholików są ogłupiałe, niedorozwinięte fizycznie, niezdolne, a często i niedobre.

**A dzieci poczęte w chwili zamroczenia alkoholowego,** choćby były jak najlepsze w swym wczesnym dzieciństwie — **stają się dziećmi trudnymi do prowadzenia,** dziećmi, które najczęściej kończą w zakładach poprawczych lub w więzieniach.

Z tego to względu rodzice nie powinni nigdy poczynać dzieci po pijatyce, czy choćby tylko podpiciu sobie, bo poczynając dziecko nie na trzeźwo gotują mu wiele zła i cierpień w życiu.

Przyjemność podchmielenia, chwila uniesienia miłosnego — i długie, trudne życie dla niewinnego niczemu dziecka.

Żądajmy sprawiedliwości społecznej, żądajmy praw, żądajmy oświaty, ale przede wszystkim sami bądźmy mądrymi ludźmi i nie sprowadzajmy na nasze dzieci nieszczęść.

Walka z alkoholizmem, uświadamianie o jego złych skutkach (szczególnie w chwilach poczęcia) jest obowiązkiem każdej mądrej kobiety, każdego światłego działacza społecznego.

**

W Wiedniu*), stolicy Austrii we wszystkich ustępach miejskich znajdują się tanie automaty z prezerwatywami. Za kilkadziesiąt fenigów każdy mężczyzna może zaopatrzyć się w dobre prezerwatywy i może łatwo uniknąć poczęcia dziecka, którego losy są jakby przesądzone, o ile rodzice jego w chwili poczęcia znajdują się w stanie zamroczenia alkoholowego.

Pamiętajmy, że na nas samych spoczywa odpowiedzialność za przyszłość i rozwój naszych dzieci!

M. M.

*) Tak było przed zaborem Austrii.

## W Zagłębiu Dąbrowskim

JĘZOR K/SOSNOWCA

Praca w naszej organizacji posuwa się wciąż naprzód. Mamy dosyć silną sekcję kobiecą, składającą się z 30 członkiń. Wszystkie należą do chóru „Echo". Co do naszej sekcji scenicznej, to przerwaliśmy prace na sezon letni, lecz w jesieni weźmiemy się nanowo do roboty. Obecnie uczęszczamy na wieczory dyskusyjne, które odbywają się 3 razy w tygodniu w lokalu własnym.

Święto pierwszomajowe wypadło u nas bardzo ładnie. Zebraliśmy się o godz. 8.30 i wyruszyli marszem do Jaworzna, miejscowości odległej od Jęzora o 10 km. W Jaworznie pochód nasz przyłączył się do ogólnego pochodu i defilował przez ulice do Rynku, gdzie śpiewał nasz chór i występowaliśmy z deklamacjami.

O godz. 4 po poł. w Jęzorze odbyła się akademia, na której przemawiał tow. Niedbała, sekr. okręg. TUR-u Zagłębia Dąbrowskiego, śpiewał nasz chór oraz popisywali się recytacjami członkowie miejscowej organizacji.

Po akademii urządziliśmy sobie zabawę członkowską, która skończyła się o godz. 1 w nocy. Uroczystości pierwszomajowe poprzedziła u nas inna uroczystość — poświęcenie sztandaru P.P.S. w Jęzorze, która również wypadła bardzo pięknie, obecni na niej byli między innymi tow. Kozubek i tow. Bocian.

*Janina Chrypaczówna.*

**ODCIĘŁA SIĘ**

**— Śnię o pani dniami i nocami.**

**— Teraz już rozumiem, dlaczego wygląda pan stale tak sennie!**

**ACH TE KOBIETY**

**— Liczy pan więc 103 lata, — powiedział ze zdumieniem wysłannik pisma. — Wobec tego jest pan najstarszym obywatelem naszego miasta**

**— Nie, uśmiechnął się staruszek. Po tym nachylił się do ucha dziennikarza i szepnął:**

**— Moja żona jest o dwa lata odemnie starsza. Ale niechaj nikt nie śmie się o tym dowiedzieć. Ona udaje, że ma dopiero dziewięćdziesiąt!**

# Nie odsyłajmy żon do garnków i do kołyski

## Głos mężczyzny, świadomego socjalisty

Klasowy ruch robotniczy załacza coraz to szersze kręgi, jednając sobie coraz to więcej zwolenników. Wielką rolę mogłyby kobiety odegrać w ruchu robotniczym (i nietylko w ruchu robotniczym, ale w ogóle w urządzeniu świata), gdyby rozumiały i oceniały swą siłę liczebną, a jeszcze bardziej moralną, jaką posiadają przede wszystkim przez wpływ na wychowanie dziecka w bardzo częstych wypadkach i na mężów. Niestety olbrzymia większość kobiet w Polsce jest ostoją reakcji i wierną armią pomocniczą ciemnoty i wyzysku. Prawda, że warunki życiowe w Polsce są ciężkie, że obawa utraty choćby najskromniejszego kęsa chleba powstrzymuje kobietę od jakiejkolwiek akcji przeciwko obecnemu ustrojowi, który krzywdzi i wyzyskuje klasę pracującą, który kobietę w tak licznych dzisiaj wypadkach pcha w objęcia prostytucji, poniża jej godność ludzką.

Pytanie tylko czy wyłącznie obawa utraty chleba jest przyczyną, że kobieta nietylko sama nie walczy z ustrojem kapitalistycznym, ale powstrzymuje jeszcze męża, brata czy narzeczonego? Gorzej — jest członkinią i działa w organizacjach wrogich klasie robotniczej, wrogich postępowi i wszelkim zmianom na lepsze. Czasami ma się wrażenie, że ta robota, to samobiczowanie się jest rozmyślne, że niedostatek i poniewierka to rozkosz. Są to jednak w dużej części tylko pozory.

Jeżeli jest spora liczba kobiet, wrogo usposobionych do organizacji robotniczych i prowadzi robotę szkodliwą dla klasy pracującej, to w dużej mierze jest to wina mężów.

Mężczyźni pracując razem w fabrykach czy gdziekolwiek, stykając się i rozmawiając, kształcą się. Pewnie, że nie zawsze rozmowy te są pożyteczne, jednak często konieczność życiowa zmusza do zajęcia się sprawami organizacyjnymi, a przez to samo do zastanawiania się, jak zaradzić obecnemu złu.

Gdyby wszyscy mężczyźni zdawali sobie sprawę, że znacznie łatwiej moglibyśmy osiągnąć zwycięstwo, mając przy swoim boku w walce o zmianę ustroju kobiety, to wówczas nie odsyłaliby kobiet do garnków i kołyski, jak to robią.

Hitler i Mussolini wszystkie swe umiejętności agitacyjne wyzyskaliby, by pozyskać wielką armię kobiecą dla swej sprawy!

Tymczasem często zapytujemy się, dlaczego nas tak mało i niezdajemy sobie nawet sprawy, że druga połowa naszej armii stoi przy garnczku i kołysce albo co gorsza w szeregach wrogiej nam armii reakcyjnej. Pewnie, że nie tylko to jest przyczyną, że kobieta w większości idzie do wrogich nam szeregów. Uczucia macierzyńskie każą jej być ostrożną, nie zadzierać z panem, chlebodawcą, kapitalistą, by nie pozbawił jej czy jej męża - żywiciela, kawałka chleba. Obawiają się stracić kawałek suchego chleba, nie chcą walczyć o wolność, o oświatę.

Odgrywa tu rolę z pewnością i strona uczuciowa. Kobieta jest religijną. Kościół nadaje swym uroczystościom wspaniałą na zewnątrz szatę, złotem wyszywany ubiór, złote kielichy, baldachim, kadzidło, dzwony i dzwoneczki, chorągwie i t. d. To działa na uczucia i stąd kobieta z własną szkodą, ze szkodą własnych dzieci i męża przeciwstawia się wszystkiemu, co kler nakazuje zwalczać. Stąd trudność wciągnięcia kobiety w szeregi walczącego proletariatu. Pewnie, że nie wszystkie kobiety ulegają wpływom kleru, że kobiet stojących w jednym szeregu z robotnikiem-socjalistą, kobiet rozumiejących, że można być członkiem tego czy innego kościoła, być katolikiem praktykującym a zarazem walczyć o lepszy byt dla siebie i swego otoczenia — jest coraz więcej i to tylko kwestia czasu, kiedy kobiety staną z mężczyznami ramię przy ramieniu w wielkim boju o lepszą przyszłość.

By ten moment przyśpieszyć, muszą wszyscy mężczyźni-członkowie partii i Związków zrobić wszystko, by przekonać swoje żony i znajome, że miejsce kobiety jest w jednym szeregu z robotnikiem w organizacji, która walczy o lepszy byt, o prawo, o wolność dla wszystkich.

*B—z* (Tarnów).

# Najlepszy doradca

Wiele pomaga w naszym kształceniu się czytanie naszej prasy: znajdujemy w niej oświetlenia wielu niezrozumiałych zjawisk, ujawnienie przyczyn zachodzących w społeczeństwie procesów i t. p. — ale wszystkich tych wiadomości jest za mało i nie mogą one być wyczerpująco traktowane na kilku kartkach. To też, jeśli pragniemy szczerze zgłębić dokładniej interesujące nas zagadnienie — trzeba sięgnąć do innego jeszcze doradcy: do książki. Oczywiście do dobrej, mądrej książki.

Nie mówimy w tej chwili o grubych uczonych książkach, których studiowanie wymaga większego czasu, niż na to sobie może pozwolić pracująca kobieta, i większego też przygotowania naukowego. Istnieje cały szereg małych broszur, napisanych łatwo, przystępnie, a przygotowanych przez takich samych ludzi wiedzy, którzy mogą poszczycić się nie tylko wielką uczonością, ale i umiejętnością popularyzowania (ujmowania w łatwej, przystępnej formie) swych wiadomości.

Czytelniczki „Głosu Kobiet" od dwóch blisko lat miały poniekąd możność poznania się z zasadami racjonalnego chowania dzieci, o ile czytały systematycznie artykuły, umieszczane w dziale: „Dziecko i my". Jeśli pragną one pogłębić swe wiadomości i umiejętności w tym zakresie, niechaj poznają się jeszcze ze świetnymi *wydawnictwami Instytutu Higieny psychicznej*, które omawiają trudności, związane z wychowaniem. Broszurek Instytutu z tego zakresu jest narazie 8 — i omawiają one następujące tematy: 1) O niemowlętach dobrze i źle wychowanych. 2) Wychowanie dziecka w pierwszych latach życia (1 — 3), 3) Jak sobie radzić z dzieckiem od 4 do 7 lat, 4) O dziecku w pierwszych latach nauki szkolnej, 5) Trudny wiek chłopców (12 — 14 lat), 6) Trudny wiek dziewcząt (14 — 17 lat), 8) Dorastające dziewczęta (14 — 17 lat). Ponadto Instytut opracowuje (niedługo wyjdą z druku) broszury, omawiające trudności wychowawcze, związane z nerwowością dziecka, różnymi nałogami, lękliwością, trudnościami w nauce szkolnej, lenistwem, skłonnościami do kłamstwa, kradzieży i włóczęgostwa. Specjalny cykl poświęcony będzie fizycznemu wychowaniu i omawia sprawę odżywiania, ubrania, planu dnia dziecka.

Broszury opracowane przez Instytut są naprawdę mądrą, przekonywującą wskazówką dla rodziców i wychowawców, którzy potrafią uświadomić sobie wobec siebie samych, iż sztuki wychowania można i należy się uczyć.

Dobra, mądra książka otworzy oczy niejednej matce, wytłumaczy jej niejednokrotnie, iż to, co zwykła uważać na złą wolę lub kaprys dziecka — spowodowane jest jej własną niewłaściwą postawą. Dobra, mądra książka pouczy niejednego ojca, że lekarstwem na krnąbrne dzieci nie może być rózga albo gniew, dowiedzie mu, iż on sam może ponosić winę za nieznośny stan rzeczy w domu, z którego radby uciec za dziesiątą górę...

Broszury omawiające te sprawy nabyć można we wszystkich większych księgarniach. Skład główny: Warszawa, Instytut Higieny Psychicznej, Puławska 91. Cena 30 gr.

*w. z.*

# Święta wielkanocne

## pracownic domowych w Krakowie



Krakowski związek pracownic domowych, chcąc członkom swym, pozbawionym własnegi domu, uprzystępnić miłe spędzenie świąt wielkanocnych zorganizował w dniu 17 kwietnia podwieczorek.

Pomysł był bardzo dobry, świetnie wykonany i dał towarzyszkom pracownicom domowym dużo miłych wrażeń.

W dużej sali zastawiono stoły świątecznymi przysmakami, własnoręcznie wykonanymi przez towarzyszki, nastrój przy dźwiękach radia ożywiony i serdeczny.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" przewodnicząca Zw. Pracownic Dom. w krótkim przemówieniu zaapelowała do towarzyszek, aby wspólnie wytrwale walczyły w szeregach proletariackich. Potem przemawiali przedstawiciele innych związków zaw. i Partii.

Przy miłej pogawędce spędziły pracownice domowe wieczór świąteczny, zapominając o braku własnych domów. Chciałybyśmy, aby pracownice domowe innych miast tak samo zorganizowały się, jak towarzyszki krakowskie.

P. A.

# NA SZEROKIM ŚWIECIE ● ●

**CZECHOSŁOWACJA** przygotowuje się do obrony, gdyby Hitler planował „oswobodzenie“ Niemców Sudeckich. Nie będzie to marsz tryumfalny Hitlera, jak w Austrii, spotkają go armaty, samoloty i armia 300-tysięczna.

mniejszości narodowych, niemniej do rozbioru Czechosłowacji Francja ani Anglia dopuścić nie mogą. Polska musi zająć zdecydowane stanowisko przeciwko Niemcom, we własnym, nie czeskim interesie.

Chociaż Czesi zawinili w stosunku do

Wszystkie drogi, prowadzące do Niemiec są obsadzone wojskiem czeskim, ruch graniczny przerwany i do końca akcji wyborczej *do 12 czerwca* sytuacja nie ulegnie zmianie.

Nad Europą gromadzą się chmury, dyktatorzy prą do wojny, bo to ich żywioł i sens ich istnienia. Ofiarą padną miliony młodych ludzi, zniszczone kraje, czego dowodem są zgliszcza w Hiszpanii.

W CHINACH toczą się boje zacięte; armia chińska stawia opór, wciągając Japończyków w głąb tego ogromnego państwa. Zwycięstwa Japonii równają się klęskom, bo stracili już 300 tysięcy zabitych. Chiny liczą 400 milionów mieszkańców, Japonia 80 milionów. Siła liczebna jest po stronie Chińczyków, którzy urządzili i wypad na Japonię. Aeroplany krążyły nad wyspami japońskimi, rzucały ulotki zamiast bomb. Taki to naród ci Chińczycy. Japończycy niszczą im miasta — a oni odpowiadają ulotkami. Może dlatego zwyciężą.

**W BUŁGARII** po czterech latach odbyły się wybory do Sejmu, po raz pierwszy z udziałem kobiet. Wybory „wygrał“, bo panują tam takie zwyczaje, że listy rządowe otrzymują wszystkie głosy, a często więcej głosów, jak było wyborców, zapisanych na listach, podobnie jak w Polsce za czasów, kiedy B. B. W. R. robił wybory. Powiada przysłowie, że co kraj, to inny obyczaj, ale „oszukańcze“ wybory robi się na całym świecie tymi samymi metodami.

**W HISZPANII** 50 tysięcy wielkich właścicieli ziemskich posiada *50 procent* całego kraju, chociaż stanowią tylko *1 procent* ludności. 1 milion chłopów gospodaruje na 11 procentach ziemi, 1 milion 250 tysięcy posiada 2 procent ziemi, a 2 miliony chłopów jest bez roli. Reforma ustroju była koniecznością, znalazł się jednak gen. Franco, dobrze opłacony przez *panów* i w zmowie z Włochami i Niemcami rozpoczął wojnę domową. W ten sam sposób Polska upadła w 18 wieku. Panowie pokumali się z carycą Katarzyną w obronie przed „nowinkami“ z zachodu. Woleli stracić niepodległość Ojczyzny, niż dać chłopom ziemię i podnieść ich do godności obywatelskiej z chęcia obrony kraju.





# Wysypki u dzieci

Mam nadzieję, że czytelniczkom naszego pisma nie trzeba już przypominać, jak ważne jest właściwe odżywianie dziecka. Nie będziemy również powtarzać, że wiosna jest tym okresem — gdy dzieci najłatwiej chorują — a więc wymagają najbardziej troskliwej opieki.

Dziś omówimy inne ciekawe zagadnienie. Bardzo często dziecko nawet zupełnie właściwie odżywiane nagle dostaje wysypki na skórze. Niekiedy wysypka taka jest oznaką choroby: ospy wietrznej lub jakiejś choroby skórnej, albo wynikiem przekarmiania mlekiem (u niemowląt).

Jeśli wysypce takiej towarzyszy znaczna gorączka, ogólne osłabienie i ogólny zły stan dziecka — należy rzecz oczywista zwrócić się do lekarza.

Często jednak taka wysypka sama szybko przechodzi, wysypce takiej mogą towarzyszyć wymioty, silne bóle brzucha, bezsenność i złe samopoczucie.

Cóż powoduje taką wysypkę? Trzeba wiedzieć, że niektóre dzieci nie znoszą pewnych pokarmów. Często jajka, czasem truskawki, szpinak, jakaś kasza, i t. d. i t. d. — są przyczyną tej „choroby“.

Ponieważ taka wysypka i wszystkie objawy jej towarzyszące zjawiają się za każdym razem przy spożywaniu tego samego pokarmu — jedynym sposobem zapobiegawczym jest nie podawanie dziecku tych pokarmów. W okresie, gdy wysypka się zjawia, szczególnie jeśli to jest wysypka swędząca, należy kąpać dziecko w wodzie z dodatkiem naparu z rumianku. Dobrze robi pudrowanie dziecka talkiem, talk należy potem ścierać watką, zmoczoną w oliwie, lub smarowanie następującym kremem: Zinzi oxydati, Talci veneti à 10,0, Glicerini 20,0, Aqua plambi ad 100.

W wypadku uporczywych wysypek należy zwrócić się do lekarza specjalisty chorób dzieci, któremu trzeba powiedzieć, po jakich pokarmach takie wysypki występują.

Bardzo często dobrze robi zmiana mieszkania (gdy mieszkanie jest wilgotne lub niesłoneczne). Pamiętać należy także o tym, że najlepszym lekarstwem dla dziecka jest słońce i powietrze.

Skłonność do wysypek pokarmowych często znika w okresie dojrzewania dziecka.

*dr. l. j.*

# POLSKA RADIOFONIA

## STROIMY NASZ ODBIORNIK

Pomimo różnorodnej konstrukcji odbiorników radiowych, można podać ogólne zasady ich właściwego strojenia.

Aby uruchomić odbiornik należy przede wszystkim załączyć antenę i uziemienie, oraz źródła prądu, jak np. akumulator żarzenia i baterię anodową, względnie sieć prądu elektrycznego. Przy odbiornikach sieciowych należy przed uruchomieniem odbiornika sprawdzić, czy transformator sieciowy nastawiony jest na właściwe napięcie.

Następnie przekręcamy wyłącznik odbiornika. Odbiorniki sieciowe czynne są dopiero po upływie pewnego czasu (około minuty) niezbędnego do zagrzania się lamp.

Nastawiamy teraz przełącznik fal na ten zakres, na którym pragniemy odnaleść daną stację, jak np. Warszawa—Raszyn — fale długie, Warszawa II — fale średnie, SPB-Babice — fale krótkie itp.

Obracając gałką strojeniową, uzyskujemy najsilniejszy odbiór żądanej stacji. Należy pamiętać, iż napisy stacyj wskazują jedynie w przybliżeniu położenie danej stacji na skali odbiornika. Podkreślić również należy, że strojenie odbiornika na falach krótkich wymaga bardzo powolnego i precyzyjnego obracania gałką strojeniową, w przeciwnym bowiem razie zajść łatwo może wypadek, iż „przeskoczymy“ przez daną stację krótkofalową, która objawi się w głośniku jedynie w formie krótkiego i ostrego puknięcia.

Po nastrojeniu odbiornika na daną stację należy uregulować dalsze organy strojenia, jak gałka siły odbioru, regulator tonu itd.

W przeciwieństwie do odbiorników lampowych strojenie odbiornika detektorowego odznacza się wielką prostotą. Aparat taki uruchamiamy załączając antenę i uziemienie oraz słuchawki. Szereg odbiorników detektorowych posiada również przełącznik fal, celem umożliwienia odbioru zarówno fal średnich jak i długich. Po nastawieniu przełącznika na właściwy zakres, a więc długofalowy dla odbioru Warszawy-Raszyna, lub średniofalowy dla odbioru stacji lokalnej, obracamy teraz gałką strojeniową odbiornika, aż do chwili najsilniejszego odbioru audycji. Po uzyskaniu możliwie najgłośniejszego odbioru staramy się poprawić go jeszcze przez wyszukanie najczulszego miejsca kryształu detektorowego. W tym celu manipulujemy ostrożnie sprężynką detektora, dotykając powierzchni kryształu w rozmaitych miejscach. Raz nastrojony odbiornik detektorowy nie wymaga już żadnej dodatkowej obsługi. Jedynie kryształ detektora po pewnym czasie traci swą czułość i wtedy należy go wypłukać ostrożnie w spirytusie lub eterze, a odzyska spowrotem swą siłę. Uderzone lub nagrzane słuchawki radiowe mogą stracić swą czułość przez rozmagnesowanie. Należy je wówczas oddać do radiotechnika dla powtórnego namagnesowania.

## CYKL INTERESUJĄCYCH AUDYCYJ DLA MATEK

W dniach 9, 10 i 11 czerwca nada radiofonia polska trzy pogadanki, na które specjalną uwagę powinny zwrócić matki. W pogadankach tych poruszona zostanie sprawa dzieci w związku ze zbliżającymi się wakacjami.

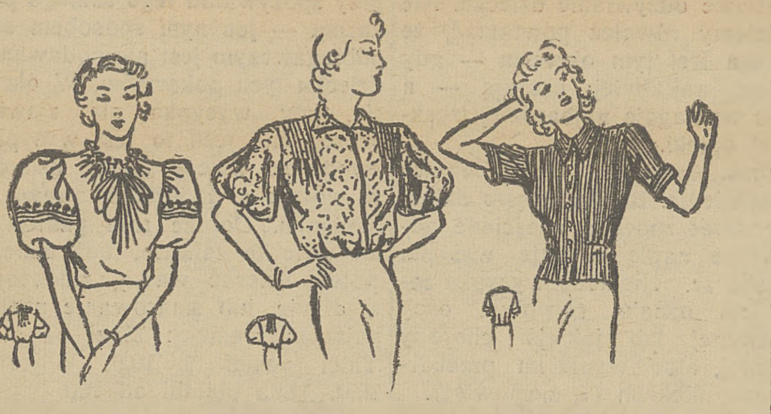
W pierwszej pogadance w dniu 9.VI o godz. 16.45 p. t. „Wakacje rodziny“ poruszone zostanie zagadnienie współżycia rodziców z dziećmi w czasie wakacji. W ciągu roku szkolnego niejednokrotnie z powodu braku czasu więzy między rodzicami i dziećmi ulegają rozluźnieniu — wakacje są najodpowiedniejszym momentem do zacieśnienia tych więzów, poznania naszych dzieci, spędzania z nimi jak najwięcej czasu.

W drugiej pogadance p. t. „Gdzie rozbijemy namioty“ (10.VI o godz. 16.45) omówiona zostanie konieczność umożliwienia dziecku poznania kraju przez spędzanie wakacyj z dziećmi coraz w innych okolicach Polski.

Trzecia wreszcie pogadanka omówi „prawo dziecka do samotności i swobody“ (11.VI godzi. 16.45).

Wszystkim matkom, którym leży na sercu dobro ich dziatwy, polecamy uważne wysłuchanie wyżej podanych trzech prelekcyj.

# W naszym domu



1) bluzeczka do kwiecistej, „chłopskiej" spódniczki, 2) bluzka z deseniowego jedwabiu lub batystu, 3) bluzeczka sportowa.

## Wszystko na opak

Coby też powiedziano przed paroma zaledwie laty na widok kobiety o przekrzywionym na bakier, przylepionym niemal do prawego ucha kapelusiku, paradującej na domiar wszystkiego w pończochach, włożonych na lewą stronę?

Osóbka tak przystrojona wzbudziłaby zapewne podejrzenie, że jest bardzo roztargniona i nieporządnicka, skoro dopuszcza do podobnych niedokładności w swej toalecie.

W obecnej dobie jednak dama wywracająca skrupulatnie pończochy przed włożeniem na lewą stronę oraz zasłaniająca tylko pół głowy kapeluszem uchodzi za dbałą o nakazy mody. Teraz właśnie prosto nałożony kapelusz razi „nieporządkiem", pończocha zaś świecąca nazewnątrz stroną, którą wyznaczono przy jej fabrykacji, jako stronę reprezentacyjną — jest „niemodna": obowiązkowo należy odwrócić właściwy stan rzeczy i prezentować gruby wyraźny szew wzdłuż całej łydki.

Trochę się śmiejemy z tych nieoficjalnych zresztą — wybryków mody, ale zdajemy też sobie sprawę z ich racji bytu: oto pończocha po lewej stronie ma „szlachetniejszy" wygląd, wydaje się bardziej matowa i w lepszym niż jest istotnie gatunku.

W tym wypadku więc zgadzamy się ze względami, które podyktowały masowe „odwracanie pończoch". Ciekawe, czy fabrykanci po zauważeniu tego zjawiska nie podporządkują się nowym wymogom i nie zaczną sami „odwracać", czyli zeszywać pończoch po prawej stronie, degradując ją w ten sposób do strony lewej. Ciekawe też — czy ten wymysł przyszedł, jak zwykle z zagranicy, czy też jest wynalazkiem pomysłowych warszawianek.

Mniejsza o to — narazie nie zapominajcie: elegancka kobieta nosi pończochy lewą stroną na wierzch.

## Ostrożnie świeżo malowane

Pułapki tego rodzaju zastawione są teraz na każdym kroku. Wiosna, słońce świeci i pokazuje bezlitośnie brzydkie obdrapane drzwi, wystawy. Nic więc dziwnego, że dokoła wszystko przemalowują, umieszczają ostrzegawcze napisy: „Ostrożnie — świeżo malowane" — i nic też dziwnego, że raz wraz ktoś nie bacząc na ostrzeżenie, „świeżo wymaluje" sobie świeży kostium czy płaszcz. Na nieszczęścia tego rodzaju podajemy poniższą radę:

Spirytus, czystą terpentynę i benzynę dobrze mieszamy i zwilżamy tym plamy z farby olejnej (w razie potrzeby kilkakrotnie), a gdy zmiękną zdejmujemy farbę tępym nożem. Gorącą wodą i czystym gałgankiem zmywamy miejsce po niej. Plamy zastarzałe pokrywamy mieszaniną z czterech części spirytusu, trzech części szarego mydła i 1 części amoniaku.

## Cielęce miesiące

Właściwie mówi się „cielęce lata" — i ma to oznaczać, że chłopak lub dziewczyna jest w przejściowym wieku, gdy postępowanie ich wydaje się być podyktowane cielęcym rozumem. Ale nam chodzi o prawdziwą cielęcą porę, czyli o miesiące, gdy cielęciny jest na rynku najwięcej, czyli wiosną.

Właśnie teraz jest najlepszy czas dla poznania się z kilkoma sposobami przyrządzania cielęciny.

### PIECZEŃ CIELĘCA

Cielęciny 2 kilo zarumienić w maśle na patelni, włożyć do rondla, posolić i niech się dusi pod przykryciem godzinę. Po godzinie dodać kartofli surowych całych średniej wielkości, gdy będą miękkie podlać szklanką wody, zagotować i podawać.

Na 8 osób bierze się: 2 kilo cielęciny, ⅛ kilo masło, 1½ kilo kartofli, sól i szklankę wody (lub rosołu).

### MOSTEK CIELĘCY NADZIEWANY

Mostek cielęcy wymyć, nasolić i nadrąbać na kościach na porcje. Zrobić farsz, a mianowicie: szklankę bułki tartej, jajka surowe, masło, rodzynki bez pestek, cukier, mleko, sól, zmieszać wszystko razem. Farsz włożyć pod skórkę, zaszyć, posmarować dobrze masłem, wstawić do pieca na 1½ godziny, podlewając trochę wodą. Pokrajać mostek na pierwotnych nacięciach, położyć na półmisek, oblać sosem z pieczeni, przybrać zieloną sałatką.

Na 8 osób bierze się: 2 kilo mięsa, szklankę bułki tartej, ¼ szklanki mleka, 3 jajka, ⅛ kg. masła, 6 deka rodzynków. Do pieczenia 1 łyżkę masła.

*Inny farsz:* rozetrzeć 2 łyżki masła, wsypać 1½ szklanki tartej bułki, dodać 4 jajka surowe, wlać trochę mleka, wsypać dużo posiekanego świeżego kopru, posolić.

### STRUDEL CIELĘCY

Ładny kawałek cielęciny rozbić na płasko, posolić, polać masłem zarumienionym i nakropić cytryną. Zrobić następujący farsz: ugotować szklankę ryżu, wystudzić, dodać śmietany, jajek surowych, cukru, masła, soli, dobrze wszystko wymieszać. Posmarować farszem cielęcinę, zwinąć w rolkę, zaszyć, polać masłem i wstawić do pieca. Gdy zarumieni się wyjąć i dusić jeszcze w rondlu pod przykryciem ½ godziny, dodając troszkę masła i wody. Po upieczeniu pokrajać na grube kawałki, oblać masłem rumianym. Do strudla podaje się zieloną sałatę ze śmietaną.

### POTRAWKA CIELĘCA

Ładny kawałek cielęciny z nerką gotować w krótkim sosie, dodając cebulę, marchew, pietruszkę, ziela ang. Po godzinie mięso wyjąć, pokrajać, włożyć do rondla, dodać masła, cebuli krajanej, cukru, śmietany z mąką, kopru, krajaną marchewkę, wcisnąć cytrynę, dolać litr rosołu z cielęciny, zagotować kilka razy, obsypać koprem i wydawać. Podaje się z kaszką krakowską (gotowaną na gęsto z koprem) lub też z ryżem.

*Na 6 osób bierze się:* 1½ kg cielęciny, ⅛ kg masła, łyżkę mąki, ¼ litra śmietany, łyżeczkę cukru, cytrynę, koper, 1 marchew, cebulę, ziele angielskie i sól.

### KOTLET à la VOLAILLE (WOLAJ)

Kawałek cielęciny jak na sznycel, rozbić na płasko, masła śmietankowego kawałek, około 2 deka, położyć na sam środek mięsa i mięso zwinąć w trąbkę. Posypać troszeczkę mąką, umaczać w rozbitym jajku, posypać tartą bułeczką, troszkę przypłaszczyć ręką i smażyć na maśle. Podaje się prosto z patelni.

*Na 4 osoby bierze się:* ½ kilo cielęciny bez kości, 1 jajko, 8 deka masła do środka, 10 deka masła do smażenia, 4 łyżki bułki tartej i 1 łyżkę mąki.

## Odpowiedzi Redakcji

**Helena Niebor... w Krakowie.** Sprawa przez Was poruszona nie jest ani prosta, ani łatwa. Żony naszych towarzyszy, zajmujących czołowe stanowiska w partii, nie muszą być socjalistkami, należenie do P. P. S. pod przymusem jest nie do pomyślenia. Wpływ męża może odegrać pewną rolę, ale ludzie żenią się, bo im się niewiasta podoba i przeważnie nie interesują się przynależnością partyjną, jeżeli o takiej wogóle może być mowa, Natomiast np. do partii faszystowskiej żona towarzysza należeć nie może i takich rzeczy tolerować nie wolno.

Są jeszcze tysiące kobiet, które nie mają żadnych zainteresowań dla spraw społecznych i takiemu towarzyszowi należy współczuć, że ma żonę — „gbura". Skoro są dzieci musi dla spokoju w domu przemilczeć nie jedną przykrość.

Kobieta socjalistka łatwiej da sobie radę z mężem-kołtunem, a jej wpływ na dusze dzieci ma pierwszorzędne znaczenie. Nie drukujemy Waszego listu, bo porusza sprawy lokalne, zresztą złączone z przeszłością. Sami stwierdzacie, że obecnie jest „znacznie lepiej".

**Porada lekarska.** Nie wolno zajść w ciążę, skoro już kilka poronień macie „w rejestrze". Nie pomoże leżenie w łóżku, przeszliście „sekretną chorobę" i ona powoduje poronienia. Szkoda zdrowia, a tęsknotę za dzieckiem zaspokoicie wychowując sierotkę, albo dziecko siostry, jeżeli odda „za swoje". Najlepiej nie dociekajcie w rozmowach z mężem przyczyn, bo to nie pomoże samej sprawie, a wywołać może nieporozumienia.

**Kursistka.** Awantura wskazana mąż nie ma prawa zakazywać uczęszczania na wykłady, dla młodego człowieka wstyd, że taki głupi, chociaż ma „szkoły skończone", jak piszecie. Można ukończyć i studia uniwersyteckie i być ograniczonym człowiekiem. Napiszemy do niego i zagrozimy, że ogłosimy jego nazwisko.

**Katowice.** Korespondencja nie jest już aktualną, napiszcie jak pracujecie, jakie plany na letnie miesiące.

**Antonina Głąb, w Myszkowie.** Należy zwrócić się z chorym dzieckiem do państwowego zakładu dla głuchoniemych w Krakowie (dokąd macie bliżej) lub w Warszawie — Plac 3 Krzyży.

**NA LICZNE ZAPYTANIA ORGANIZACJI ODPOWIADAMY, ŻE „DZIEŃ KOBIET" — MIESIĄC PROPAGANDY ODBĘDZIE SIĘ OD 3-GO DO 30-GO WRZEŚNIA B. R.**

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-85, P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kluszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.